

OPOKA

P

WYDAWCA
UWOLNIENIA
WIEŻNIÓW
POLITYCZNYCH

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNO-POLITYCZNYM

Nr 1/10

Łódź listopad 1933r.

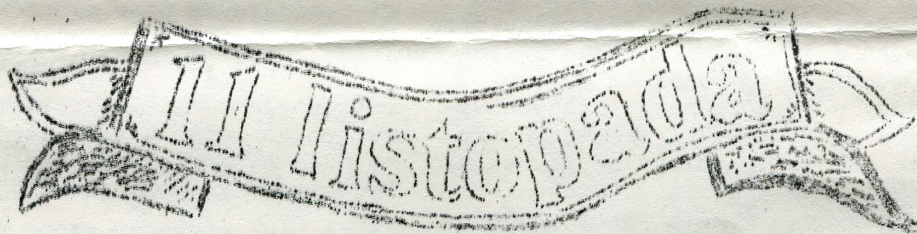
egzemplarz bezpłatny

OD REDAKCJI

Wolna, niezależna myśl ludzka jest ściśle związana z każdym ludzkim działaniem pretendującym do miana, rozumnego. Wychodząc z tego założenia pragniemy wokół OPOKI skupić wszystkich, którzy odczuwają potrzebę wymiany myśli i poglądów oraz pogłębienia swej wiedzy o rzeczywistości naszych czasów. Zasięgiem oddziaływania pragniemy objąć przede wszystkim środowisko robotnicze, gdyż z nim związana jest przyszłość Polski. Jesteśmy przekonani, że pozbawiony świadomości i wiedzy ruch robotniczy nie może być siłą prawdziwie niezależną i twórczą. W tej dziedzinie jest wciąż wiele do zrobienia, a dzieło budowy społeczeństwa świadomego jest obowiązkiem wszystkich Polaków, którym leży na sercu przyszłość Ojczyzny. Chcemy i będziemy idealnie odrywania nie podległości narodowej i wolności obywatelskich, warunkujących budowę Rzeczypospolitej Samorządnej.

Pismo redagują członkowie NSZZ „Solidarność” inspirowani ideami „Solidarności”. OPOKA nie jest jednak organem prasowym władz związkowych, nie uczupuje sobie prawa do wypowiedziania się w ich imieniu. OPOKA pragnie stworzyć pole działania dla „milczącej większości”, która szuka możliwości tak wyrażania swych opinii jak i pogłębienia swej wiedzy o społeczeństwie i gospodarce.

Łódź 11.11.1933r.



REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

Dzisiejsza publicystyka i historiografia komunistyczna podaje jako pewnik, że rewolucja październikowa i jej bezpośrednie skutki były najważniejszą, jeśli nie jedyną przyczyną odzyskania przez Polskę niepodległości. Jest to dogmat polityczny, którego nie wolno poddawać w wątpliwość i nad którym nie wolno dyskutować. Podpiera się ten dogmat z jednej strony tak zwaną leninowską zasadą „samostanowienia narodów” z drugiej zaś kilkoma deklaracjami, awansowanymi do rzędu wielkich wydarzeń politycznych o historycznym znaczeniu. Wśród tych deklaracji znajdujemy uchwałę centralnego biuro Moskiewskiej Rady Robotniczej i Żołnierskiej z dnia 27 marca 1917r., tak zwany Dekret o pokoju, Deklarację Praw Narodów Rosji, uchwaloną na drugim ogólnorodajkim zjeździe Sowietów 8 listopada 1917 roku i wreszcie – jako dokument rzekomo najważniejszy – Dekret Komitetu Centralnego Rady Ludowej 29 sierpnia 1918 roku.

Dekretten nazywa się obecnie po prostu „przekreśleniem rozbiórów Polski”. /.../ Ta oficjalna interpretacja komunistyczna jest dosyć świeżej daty. Do roku 1936 historiografia i publicystyka sowiecka nie przypisywała rewolucji październikowej takich zasług. Sprawę odzyskania przez Polskę niepodległości przedstawiała w sposób niezwykle brutalny i wrogi, lecz o wiele bliższy prawdy. Do roku 1936 Polska była tworem Traktatu Wersalskiego, owego „traktatu zbrodni i rabusiów”, jak mówił Lenin. Jej powstanie było klęską dla Rosji, stworzyło barierę w drodze do zwycięskiego marszu rewolucji bolszewickiej w głąb Europy. Polska była tworem „nacjonalistów” i „burżuazji”. Jej niepodległość stanowiła krzywdę dla interesów przyszłych proletariackich Niemiec. Ponościła Polska winę za załamanie się rewolucji w Niemczech i „Austro-Węgrzech”, bo tak z uporem określano wszystkie kraje, które kiedyś wchodziły w skład monarchii habsburskiej. Dopiero w roku 1936 potępiono tak zwaną historię „szkoły Pokrowskiego” i kazano dokonać rewizji historii, przede wszystkim na

ZWIĄZEK ZAWODOWY CZY REWOLUCJA ?

Partyjna propaganda co rusz wzmagą ataki na „Solidarność”. Sądzą, że w prasie niezależnej zbyt mało miejsca przeznacza się na polemikę z prasą reżimową. Sprawa nie miała by może większego znaczenia, gdyby nie fakt, iż w niektóre z często powtarzanych propagandowych hasłach ludzie zaczynają wierzyć. I tak np. propaganda reżimowa dość skutecznie oczerniła KPN i KOR przedstawiając te organizacje jako agentury wywiadu amerykańskiego. Szybko zaczęto zapominać o zasługach tych organizacji, szczególnie zaś KOR-u dla kształtowania się niezależnej opinii społecznej jeszcze w latach siedemdziesiątych. Trzeba, byśmy pamiętali, iż dobra propaganda to taka, która przenika nasze myśli i uczucia niepostrzeżenie powodując z czasem, że myśl obca zaczyna być pojmowana jako własny punkt widzenia. Pamiętajmy także, że każda krytyka „Solidarności” w środkach masowego przekazu służy nie obiektywizacji faktów, lecz w istocie atakowaniu społeczeństwa i dyskredytowaniu tych wartości, którym społeczeństwo zawdzięczało.

Proponuję więc polemikę z niektórymi argumentami propagandy, które wydają mi się niebezpieczne z następujących powodów:

- stwarzają wrażenie informacji prawdziwych, gdyż częściowo opierają się na faktach, oczywiście odpowiednio zinterpretowanych i spreparowanych dla społecznego odbiorcy;
- powodują swoistą erozję umysłów ludzkich, co przy aktualnym znacznym braku dostępu do prasy niezależnej, może budzić obawy, iż przynajmniej niektórzy zaczną w nie wierzyć i wierzyć w zasady, że wielokrotnie powtarzany fałsz staje się prawdą.

W bieżącym numerze pisma ustosunkuję się tylko do jednego z hasł, którym propaganda

partyjna od dawna już szermuje a mianowicie iż „Solidarność” wbrew porozumieniom społecznym z sierpnia nigdy w rzeczywistości związkiem zawodowym nie była, przez co naruszyła zasady umowy z władzą. Istota tego argumentu propagandy polega na tym, iż jest on częściowo prawdziwy. Propaganda nie wyjaśnia jednak ewolucji ruchu związkowego w przeciwnym bowiem przypadku prze stała by podnieć swą majemną wobec reżimu funkcję.

Spróbuję więc wyjaśnić dlaczego „Solidarność” w obliczu narastających wydarzeń końca lat 80-tych i miesięcy roku 1981 swizkizmem zawodowym być po prostu nie mogła. Genezą ruchu był masowy protest społeczny polskiego świata pracy przeciwkodyktaturze partyjnych rządców PRL. Treścią buntu społeczeństwa było zagrożenie jego podstawowych potrzeb ekonomicznych oraz stale zmniejszający się i tak już znaczne ograniczony zakres swobód obywatelskich. Warunki geopolityczne kraju wyraźnie określały zakres rozwoju tego w istocie rewolucyjnego ruchu, powodując w konsekwencji konieczność jego samoograniczenia. Polegało to na nienaruszaniu zasadniczych struktur władzy, przy jednoczesnym

uzyskaniu gwarancji na demokratyzację życia i współdziałanie władzy w dziele naprawy i reformy upadłej gospodarki. Gwarancje tą stanowić miały właśnie porozumienie sierpniowe. Należy sądzić, iż jedynie wzajemne przestrzeganie reguł ujętych umową społeczną z władzą, mogło pozostawić „Solidarność” w granicach związku strictly zawodowego. Chronologia wydarzeń ostatnich trzech lat wykazała niezbicie iż władza planowały grę na swizkizmie, nie mając w rzeczywistości żadnej z podpisanych umów do zaakceptowania. Sytuacja ta w praktyce potwierdza tezę o niereformowalności systemu państwa komunistycznego i naturalnej niemożności jego ewolucji ku demokratycznemu przemianom. Wszelka bowiem demokratyzacja warunków życia obywateli wiąże się z ograniczeniem wpływów komunistycznej dyktatury, co stanowi sprzeczność już tylko z definicją. W polskich warunkach geopolitycznych demokratyzacja życia obywateli oznacza także ograniczenie wpływów supermocarstwa, dzięki któremu władza komunistyczna może jeszcze się utrzymywać. Jednocześnie dzięki tej władzy możemy wypełnić swe nekolonialne

ZŁODZIEJE PRZESZŁOŚCI

Jeszcze nie mamy o czym milczeć gdy tyle blagi trzeba słyszeć. Ona jak wczesne puchy wiosny zakleja spierzchniętym trudem wargi.

Ani w niej wiatru nie ma, burzy, ni urodzajnych śnieg nadziei. Ta wtedy myśl, ziębniejęmy i czym jest to, co jest-pytamy.

I prostujemy zgięte grzbiety, zwracając oczy ku przeszłości, bo dziś historia w Polsce uczy być swych tradycji złodziejami.

Jak z niej bierzemy, które prawdy lepiej bo krwawić w polu z wolna, czy przygiąć się w powiewie z nieba co mądrej pracy błogosławci?

Więc gdzie jest ta-na codzien

PRAWDA

w wietrze historii, letniej burzy, może w stanowczym trudzie pracy, która być nie chce sensotwórcza?

St. Cieślak

Władze państwa.

Tak więc namowienie powoli postępującej demokratyzacji celem stworzenia warunków do jawnej konfrontacji odbywało się wg przyjętych reguł takich jak:

- podpisywanie wszelkich społecznych żądań z jednoczesnym planowanym zakończeniem ich niewykonywania
- anarchizację życia społecznego poprzez m.in. dezorganizację i potęgowanie chaosu w zaopatrzeniu ludności, tolerowaniu w bezkarności ludzi z tzw. marginesu, prowokowanie protestów robotniczych w czym pomagała władzy niewierność i brak doświadczenia politycznego u wielu działaczy „Solidarności”
- wprowadzaniu atmosfery lęku i zagrożenia, wide porannaradiowa „kobra” w wydaniu funkcjonariuszy K.G.M.O. informująca o gwałtach, rozbojach i mordach w „sojuszniczych” wokół granic naszego kraju.

Widziwy więc, że wojna społeczeństwu w istocie wypowiedzianą została już znacznie wcześniej, miała ona charakter wojny psychologicznej obliczonej na zmęczenie ludności. Wprowadzenie stanu wojennego stanowiło ostateczne zadanie ciosu. Efekt ten jak wiemy w znaczeniu skutków fizycznych w znacznym stopniu został osiągnięty. Podane więc z konieczności skrótowno zasadnicze fakty skłaniają na zakończenie do postawienia kilku pytań, na które czytelnik odpowiedź winien znaleźć już sam:

- Czy „Solidarność” mogła zajmować się wyłącznie problemami związku zawodowego w obliczu toczonej ze społeczeństwem wojny?
- Czy władzom nie zależało na tym, by „Solidarność” wciągnięta w wir anarchii w praktyce nie mogła zająć się rzeczywistym umacnianiem zdobyczy sierpnia 1980?
- Czy „Solidarność” mogła pozostać wiarygodnym reprezentantem mas pracujących pozostając bierną na brak chleba, bicie swoich działaczy czy próby trucia górników fiolkami z toksyczną substancją?

Korczak

ŻYCIE ZGODNE Z OBOWIAZUJACYM PRAWEM

Posłanka, która na ostatniej sesji Sejmu referowała ustawę o amnestii, zakończyła swe wystąpienie stwierdzeniem, że ustawa ta umożliwi osobom nią objętym „życie zgodne z obowiązującym prawem”. Prawo ostatnio obowiązujących nas coraz więcej: zobaczymy więc, jak ma wyglądać zgodne z nimi życie.

Ustawa kryzysowa

Najważniejszym aktem prawnym, uchwalonym 22 lipca przez Sejm jest „Ustawa o szczególnej regulacji prawnej w okresie przezwyciężania kryzysu społecznego i ekonomicznego”, czyli tak zwana „ustawa kryzysowa”. Zastępuje ona ustawodawstwo stanu wojennego, który tym samym mógł zostać zniesiony, ale wypada zwrócić się za opinią Lecha Wałęsy, że jest to zmiana na gorsze. Jeżeli chodzi o uprawnienia pracownicze, to ustawa daje dyrekcjom prawo do nakazywania pracy w soboty i niedziele/art. 1 ust. 1/, nie traktowanej jako praca w godzinach nadliczbowych/ust. 2/, w stosunku do której obowiązują normy ustalone przez dyrekcję, miast wynikających z prawa pracy/ust. 3/. Dyrekcji przysługuje także prawo przedłużenia okresu wypowiedzenia o 6 miesięcy, czyli do 9 miesięcy/art. 2 ust. 1/, od której to decyzji pracownik może się odwołać do organu sprawującego nadzór nad zakładem/ust. 2/, nie zaś do sądu. Wprowadzenie administracyjnych, a nie sądowych instancji odwoławczych jest zasadą, której ustawa konsekwentnie przestrzega. W praktyce uniemożliwia to skuteczną obronę interesów pracowniczych. Nie zastosowanie się pracownika do decyzji o przedłużeniu wypowiedzenia jest traktowane jako porzucenie pracy/ust. 3/, zaś osoby, które porzuciły pracę lub zostały z niej wyrzucone, mogą, w nowym miejscu pracy, otrzymywać tylko najniższe wynagrodzenie przez pierwszy rok/art. 3 ust. 2/, chyba, że ustąpi się za nimi organizacja związkowa/ust. 3/. Stwarza to razem skuteczny system pełnego uzależnienia pracownika od zakładu i zwiększa skuteczność represji poprzez karne usuwanie z pracy. Jeżeli chodzi o reformę gospodarczą, i samorzad, to ustawa jest tu wysoce restrykcyjna. I tak, umożliwia ona wprowadzenie obowiązkowego pośrednictwa pracy i obowiązku zatrudniania określonych grup osób/art. 6 ust. 2/, nakłada na zakłady przymus realizowania zamówień rządowych/art. 11/. Wprowadza rządową kontrolę cen/art. 11/. Posunięcia te dodatkowo ograniczają i tak już niewielką — swobodę manewru, rzekomo samodzielnego przedsiębiorstwa.

Ich mizerna samorządność dodatkowo zaś osłabia utrzymanie w mocy możliwości zawieszania i rozwiązywania samorządów przez organ założycielski przedsiębiorstwa, w wypadku "naruszenia porządku prawnego lub podstawowych interesów społecznych"/art. 9 ust. 2. Przypomnijmy w tym miejscu, jako że formuła ta będzie się powtarzać, że powołane do rozstrzygnięcia, czy jakiś czyn narusza porządek prawny są sądy - i tylko sądy, zaś określenie "podstawowe interesy społeczne" może oznaczać dosłownie wszystko. Nadawanie organom administracyjnym uprawnień sądów, rozszerzanie obszaru represji na czyny nie przewidziane prawem jest aktem bezprawia i sam ten fakt wystarczy, by uznać przepisy ustawy za nieważne w sensie prawnym, oraz sprzeczne z Konstytucją. To, że sprzeciw samorządu bądź dyrektora wobec decyzji organu założycielskiego nie wstrzymuje wykonania tej decyzji, art. 9 ust. 1, jest, w tej sytuacji, drobnostką - chociaż sam ten przepis wystarczyłby samodzielnie i samorządność przedsiębiorstwa stała się fikcją, tym bardziej, że instancją odwoławczą, znów jest nie sąd, lecz nowoutworzona/art. 10/Komisja przy Radzie Państwa.

Ustawa praktycznie znosi autonomię wyższych uczelni, przyznając ministrowi nauki i szkolnictwa wyższego bardzo szerokie uprawnienia. Tak więc, może on - to wstecznie - zmieniać charakter stosunku pracy z pracownikami naukowo-dydaktycznymi z mianowania na czas określony na umowę o pracę, co praktycznie umożliwia zwalnianie ich w dowolnym momencie/art. 4/. Kluczowy jest jednak art. 13, którego przepisy zdają wyższe uczelnie na łaskę i niełaskę ministra. Może on więc uchylać decyzje Rady Szkolnictwa Wyższego/ust. 1/, zawieszając senaty akademickie i inne ciała kolegialne, a ich uprawnienia przekazywać wybranym przez siebie osobom/ust. 2/ -/ustawa nie stanowi nawet, że muszą to być pracownicy uczelni/odwoływać rektorów i dziekanów i mianować nowych - mogą oni pochodzić z wyboru, tylko w wypadku, gdy minister się na to zgodzi/ust. 2/, zawieszając pracowników i studentów i określać studentów/ust. 2/.

Prawo rejestrowania stowarzyszeń studenckich przechodzi z rektora na ministra/ust. 4/. Od decyzji ministra nie ma odwołania, podejmuje on je zaś ze względu na "porządek prawny", "interesy społeczne", bądź "interesy PRL". Krokę nad "i" stanowi art. 22, który, w ust. 2, przewiduje możliwość zwolnienia pracownika naukowo-dydaktycznego za "niewłaściwą" postawę wychowawczą.

Rzecz jasna, nauczyciele też nie zostali oszczędzeni. Art. 14, powołując się wciąż na tę samą formułkę, daje wojewodzie prawo zawieszania, przenoszenia i zwalniania z pracy nauczycieli, którzy mogą odwoływać się od tych decyzji... do komisji dyscyplinarnej przy ministrze, co oczywiście wykonania decyzji nie wstrzymuje. Wyjątkowym pomysłem prawnym jest, przewidziana w art. 15, możliwość zawieszania bądź rozwiązywania zarządu stowarzyszenia przez "organ sprawujący nadzór", i mianowania na jego miejsce zarządu tymczasowego. Oznacza to koniec samorządności stowarzyszeń. Instancji odwoławczej nie przewiduje się.

Art. 18 utrzymuje w mocy na czas nieokreślony przepis ustawy o związkach zawodowych, nakazujący tworzenie w zakładach nowych organizacji związkowych, gromadzących data 31 grudnia 1984 r. zostaje zniesiona.

Państwo nadal przywłaszcza sobie prywatne rachunki dewizowe/art. 17 ust. 2/ -/nadal będzie się za nie kupować nowoczesne uzbrojenie dla ZOMO/. Wreszcie, wprowadza się możliwość przymusowego zatrudniania osób objętych ustawą o "pracownictwie" w zakładach gospodarki komunalnej, bez konieczności uciekania się do

ogłaszania stanu klęski żywiołowej/art. 12 ust. 1/.

Takie są zasadnicze przepisy nowej ustawy. Nic więc dziwnego, że reżim mógł sobie pozwolić na zniesienie stanu wojennego. Na wypadek jednak, gdyby wszystkie te przepisy okazały się nieskuteczne, Rada Państwa lub jej przewodniczący, mogą wprowadzić stan, zwany tym razem wyjątkowym, co gwarantuje poprawka do art. 33 Konstytucji. Tylko ta poprawka jest politycznie znacząca, wprowadzenie IRON na miejsce PUN, zapewnienie, że PRL "ureczywistnia dążenia klasy robotniczej", i zagwarantowanie prywatnej własności chłopskiej - to pozbawione znaczenia. Pierwszy sankcjonuje stan faktyczny, drugi jest nieprawdziwy, a trzeci zawsze

zna odwołać.

/ciąg dalszy w nr 2/11/

PERSONALISTYCZNY WYMIAR PRACY LUDZKIEJ.

Personalistyczny wymiar pracy ludzkiej wyraża się nie tylko w tym, że osoba ludzka jest z o d m i o t e m pracy i że przez to uczestniczy ona w godności osobowej człowieka, ale przede wszystkim w tym, że osoba realizuje się przez pracę, przez nią, ponieważ bardziej staje się człowiekiem. Pociąga to za sobą dalsze konsekwencje, gdy idzie o obowiązek pracy, o sposoby jej wykonywania i organizacji, o całą cywilizację pracy. O ile prawda jest, że człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, to jednak przede wszystkim praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy. Nie znaczy to, że praca nie przedstawia wartości ekonomicznej, ale jest to zagadnienie wtórne, podporządkowane swemu podstawowemu imperatywowi pracy, któremu i sam jej system oraz organizacja winny być podporządkowane. Uznanie priorytetu człowieka w systemie pracy oznacza nie tylko dokładanie starań, żeby zwiększenie efektywności pracy nie odbywało się kosztem człowieka, lecz także doskonalenie metod, technologii i organizacji pracy, by ten koszt stało i systematycznie się zmniejszał. Tymczasem, niemal na każdym kroku, człowiekowi pracy zagraża niebezpieczeństwo, że zostanie potraktowany przede wszystkim jako narzędzie produkcji, że zostanie zepchnięty do roli dodatku do maszyny. Nie więc dziwnego, że nauka społeczna poświęca dużo uwagi poświęca uświadamianiu praw /nie tylko obywateli/przysługujących człowiekowi pracy, praw, które w większości zostały potwierdzone w takich dokumentach międzynarodowych, jak: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych oraz licznych konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Do praw człowieka pracy wg Jana Pawła II należy nie tylko prawo do zatrudnienia, lecz także prawo do sprawiedliwej płacy, prawo do godziwego wypoczynku, prawo do posiadania własności czy współwłasności, prawo do ubezpieczeń i zabezpieczeń społecznych, prawo do wykazywania własnej inicjatywy/nawet wówczas, gdy pracą podejmuje się nie „na swoim”, prawo do awansu, prawo do zrzeczenia się i prawo do strajku.

Uciążliwość pracy, zwłaszcza pracy zniewolonej, może posunąć się tak daleko w swych skutkach, że może doprowadzić do degradacji człowieka. Z pracą więc nieodłącznie związany jest odpoczynek, mający na celu regenerację wyczerpanych w pracy sił duchowych i fizycznych. Tymczasem zdarza się i to często, że czas wolny od pracy nawodowej przeznaczony na inną konieczną pracę, a odpoczynek, praktycznie wiąże się z obowiązkiem. Człowiek ma obowiązek podejmować pracę, ale również, w konsekwencji, ma obowiązek o d p a c z y w a ć. Pracą i odpoczynkiem obejmuje powinność moralna! Powinni to przemysleć w szczególności ci, którzy stoją przed dylematem, czy pracować w godzinach nadliczbowych, czy pracować w wolne godziny i niedziele. Zakłady Urządzeń Elektrycznych „ZELTECH” w Łodzi są tylko jednym z wielu przykładów zniewolenia pracy - od liczby przepracowanych godzin nadliczbowych zależy, jak informuje notatka podpisana przez dyr. ds. Ekono-Handl. inż. H. Smuszakę, kolejność na liście uprawnniającej do zakupu wóclia i garmadu w zakładowym sklepiku. Od pracy w godzinach nadliczbowych uzależniono również przyznanie wyższych grup zaszczergowania. I stało się - większość pracowników uległa „prezji ekonomicznej”, uległa zniewoleniu, zdradziła ideały „Sierpnia” Krótko- i długookresowo? Czy lepsza organizacja pracy, wyeliminowanie marnotrawienia ciężkiej pracy robotnika przekracza możliwości systemu, który mieni się socjalistycznym? Na ile realne są marzenia o sprawiedliwej płacy?

Pszczółka

WOKOŁ REFORMY

W środkach masowego przekazu każdego dnia można zobaczyć i przeczytać, że reforma gospodarcza zaczęła działać, że w zauważalny sposób zaczyna wychodzić z głębokiego kryzysu. Ale oprócz środków masowego przekazu istnieje rzeczywistość, która w sposób bezlitosny pokazuje, że marzenia z gazet są już utopią. Wystarczy wejść do jakiegokolwiek sklepu, żeby przekonać się, że rynek zwrócony jest bardzo drogimi białymi i importu, a artykułów pochodzących z krajowej produkcji, wyprodukowanych przez nas albo nie ma, gdyż produkcją splanowaną w RWPG, albo leżą w magazynach i czekają na podwyżkę cen, jakby kłopotem

...buty, których... Dotawika się w skle...
 ...artykułami. Są to w przeważającej liczbie buty z importu
 takich krajów jak: Jugosławia, Węgry, Rumunia, Bułgaria, NRD, GDR, z Jugosławii
 Rumuni kupujemy obuwie płacąc za zakup w dolarach USA, w pozostałych krajach
 zakupu dokonujemy w rublach. Kurs dolara przy zakupie wynosi od 95 zł ob., a
 rubla 68 zł ob. Jakże z tych przeliczników wynikają relacje cen obrazują poni-
 że dane.

Import z Jugosławii - zakup w dolarach USA			
Obuwie gumowe - cena zakupu	504 zł	cena detaliczna	900 zł
Kozaki damskie - cena zakupu	3168 zł	cena detaliczna	8500 zł
Botki męskie - cena zakupu	2570 zł	cena detaliczna	4500 zł
	2300 zł		4000 zł
Import z Rumunii - zakup w dolarach USA			
Kozaki damskie - cena zakupu	2020 zł	cena detaliczna	6500 zł
	2035 zł		6000 zł
Kozaki męskie - cena zakupu	1596 zł	cena detaliczna	4200 zł
	1505 zł		3900 zł
Import z Czechosłowacji - zakup w rublach			
Kozaki damskie - cena zakupu	2381 zł	cena detaliczna	4500 zł
	2249 zł		4000 zł
			4200 zł
Botki męskie - cena zakupu	2346 zł	cena detaliczna	2300 zł
	1290 zł		
Import z Bułgarii - zakup w rublach			
Obóženka damskie - c. zakupu	777 zł	cena detaliczna	1300 zł
Botki męskie -	999 zł		2300 zł
Import z NRD - zakup w rublach			
Obóženka damskie - c. zakupu	981 zł	cena detaliczna	1500 zł
	934 zł		1500 zł
Import z Węgier - zakup w rublach			
Kozaki damskie - cena zakupu	2529 zł	cena detaliczna	3800 zł
	2301 zł		3200 zł
Botki męskie - cena zakupu	1512 zł	cena detaliczna	2000 zł
Botki męskie - cena zakupu	1031 zł	cena detaliczna	1500 zł

Z wyżej podanych różnic cen wynika, że reforma gospodarcza dotyczy tylko pod-
 noszenia cen detalicznych, średnio o 100%. Z podwyżką cen detalicznych wią-
 zane są minimalne podwyżki płac. Mamy więc spirale inflacyjną /wzrost cen pod-
 ąża za sobą wzrost płac a zatem i dochodów ludności, a to z kolei, przy braku
 równowagi rynkowej wymusza dalszy wzrost cen/. Produkcja natomiast - jedyne
 źródło wyjścia z kryzysu dalej się obniża. Przyczyna w tym, że w naszych warunkach
 łatwiej jest importować niż produkować. Taka polityka z reformą gospodarczą
 nie ma nic wspólnego!

REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI / ciąg dalszy ze s. 1 /

...dokłonu polityki narodowościowej ZSRR i leninowsko-stalinowskiej doktryny samo-
 stanowienia narodów. Potępienie było raczej gwałtowne, gdyż wiązało się z wyrokiem
 śmierci na kilkudziesięciu historyków sowieckich z Andriejem Bubnowem i Nikoła-
 em Żukinem na czele. Wizja poglądów historycznych pozostawała w związku z no-
 wą taktyką czy strategią dialektyczną, która przygotowywała się do stworzenia
 polityki o możliwości pogodzenia rewolucji socjalnej z powstaniem państwa o chr-
 akterze narodowym. Wizja ta dokonywała się bardzo długo, gdyż jeszcze w paź-
 dzierniku 1939 roku, po rozbiórce Polski dokonanym przez Związek Radziecki
 w przymierzu z Niemcami hitlerowskimi, Władysław Mołotow nazywał Polskę "poro-
 nionym płodem Traktatu Wersalskiego".

Nowa teza została ugruntowana ostatecznie w latach 1943-44 i stała się
 częścią obowiązującej dogmatyki politycznej Związku Sowieckiego. Od tej chwili
 niepodległość Polski w roku 1918 przestała być dziejowym nieszczęściem dla ludz-
 kości. Przeciwnie, stała się dziełem rewolucji październikowej.

Nowa doktryna historyczna przyczyniła sporo kłopotów, gdy chodzi o ocenę
 działalności SDKPiL oraz PPS - Lewicy czyli - inaczej mówiąc - Komunistycznej
 Partii Polski w okresie powstania państwa polskiego. Komuniści polscy wystę-
 powali wówczas jako bezwzględnie wierne placówki dywersyjne Rosji sowieckiej,

zwalczając - jak im kasano - ideę niepodległości i starając się dopomóc w jej obaleniu. Znalaziono więc dziś formułę naszpikowaną określeniami w rodzaju dogmatyzm, lewactwo, brak obiektywnej oceny ówczesnej sytuacji i tak dalej. Po to, by w dalszym ciągu udowodnić, że pomimo wszystko komuniści najlepiej rozumieją polską rację stanu, co pozwoliło im teże rację stanu urzeczywistnić przy pomocy Armii Czerwonej w roku 1944.

Uporządkujmy fakty. Odezwa piotrogrodzkiej Rady "delegatów Robotniczych i Żołnierskich" rzeczywiście stwierdzała, że "Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym." Był to dezyderat nigdy nie powtórzony przez rząd Lenina ani też przez partię bolszewicką. Lenin był zresztą jeszcze wtedy w Zurychu, a Rada piotrogrodzka posiadała większość socjal-demokratów - mieniszewików, to znaczy antykomunistów. Deklarację redagował Henryk E. Erlich, członek Bundu, to znaczy żydowskiej partii socjalistycznej w Polsce. Rozstrzelano go w 1942 w "oskwie" razem z Wiktorem Alterem jako rzekomych "szpiegów niemieckich". Deklaracja była ogłoszona na długo przed rewolucją październikową i na długo przed opanowaniem Rady piotrogrodzkiej przez bolszewików.

Następnym dokumentem była uchwała drugiego zjazdu Sowieców. Mówiła o potrzebie "pokoju bez odszkodowań i bez aneksji" oraz określała tak zwane "prawa narodów Rosji". Dekret o pokoju był przygotowaniem do porzucenia koalicji walczącej z mocarstwami centralnymi i do zawarcia odrębnego pokoju z Niemcami. Deklaracja praw narodów Rosji wyklądała ówczesnie obowiązującą doktrynę o samostanowieniu. Z samej nazwy wynika, że jeśli chodzi o Polskę, traktowała ją właśnie jako "jeden z narodów Rosji". Istniała wówczas sprzeczność między poglądami Lenina i Róży Luksemburg. W praktyce przeważało zdanie komisarza do spraw narodowości w rządzie bolszewickim. Był nim Józef Stalin.

Paweł Zakemba /ciąg dalszy w nr 2/11/

Korespondencja z Barczewa

1 października br zakończyła się trwająca od 13 września br głodówka więźniów politycznych w ZK Barczewie. Uwięzieni tam działacze „Solidarności”/Jerzy Kropiwnicki, Andrzej Skowik, Władysław Fraszynka, Piotr Bednarski, Patrycjusz Kosmowski oraz Edmund Bakuła/ w ten dramatyczny sposób protestowali przeciwko bardzo złym warunkom bytowym i służynom więziennej oraz domagali się przyznania statusu więźniów politycznych. Poniżej przedstawiamy wywiad /za Tygodnikiem Mazowsze/ z Andrzejem Skowikiem, przewodniczącym regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ "S", który przebywał ostatnio na kilkudniowej przepustce w związku ze śmiercią ojca. Rodziła kilka dni wróciła do Barczewa...

Andrzej Skowik: Nie czuję oporu ani strachu przed powrotem do więzienia. Po pierwsze dlatego, że przyswoiłem się, a raczej dostosowałem w przyzwyczajeniu jest coś z rezygnacją, a ja nie czuję się rezygnowany. Po drugie dlatego, że ukozyłem sobie życie tak, żeby nie uważać tego czasu za stracony.

Bednarski: Tak było od początku?

A.S.: W pierwszych dniach wydawało mi się, że świat się zawalił. To był dla mnie szok, byłem załamany, miałem nawet poczucie winy za upadek "Solidarności". Na Rakowieckiej byłem izolowany, nie miałem kontaktu z kolegami-siedziskiem w więzieniu z poza "S". Poma tym niepokojem się bardzo brakiem wiadomości od rodziny.

Polskie więzienia są okropne, zwłaszcza dla kryminalnych, o których nikt się nie upomina. Ściera się, że dają na podłogę i brakuje łóżek, wszędzie są fatalne warunki higieniczne. Za swoją pracę więźniowie otrzymują minimalny procent wynagrodzenia. Nie chodzi tylko o warunki bytowe. Więzienie nie sprzyja resocjalizacji, ale demoralizacji. Nikt nie przejmuje się tym, że człowiek wychodzi z więzienia gorzej.

Trzeba było czasu, żeby zaakceptować więzienie, dostosować się do warunków, jakie tam panują. Teraz nabrałem dystansu, stał mnie na poczucie humoru. Obliczamy sobie z Kropiwnickim, że za czas godzin spędzonych w Zarządzie Regionu dostaliśmy po 6 lat. Czyli każda godzina kosztowała nas rok. Chętnie zamieniłbym się na 6 lat Fraszynka.

Bednarski: Nie spodziewałem się, że będziesz w tak dobrej formie.

A.S.: Więzienie jest do wytrzymania. Przede wszystkim musiałem sobie zorganizować czas. Następnie uczyłem się angielskiego, czytać książki. Przejść od pracy fizycznej do uczenia się i czytania kilka godzin dziennie jest trudne, zwłaszcza dla tych, którzy przedtem nie obcowali z książką na codzien. Potem przychodzi g przyzwyczajenie, następuje potrzeba czy nawet konieczność. Mam listę książek, które sobie każdego czytam. Więzienie stało się dla mnie okazją do przemyślenia działań w "So-

/ciąg dalszy na str. 8/

-lidarności" i zachowywania nowych doświadczeń.

Żeby nie okazać się śle w więzieniu, trzeba ustawić się wobec służby więziennej. Nie ma przypadkiem codziennych konfliktów i walki. Jeśli traktujemy ich nie jak przeciwników, lecz jak ludzi, którzy mają wyprowadzić na spacer, zasknąć całą, podać obiady, to automatycznie mamy o jednego wroga mniej, co ułatwia życie. Z mojego doświadczenia wynika, że jeśli człowiek nie odnosi się do strażników w sposób, który im się ubliża, a reguły nie napotyka na agresję, złościwość czy szłą wolę. Należy jednak wystrzegąć się wchodzenia w układy ze strażnikami. Nie można też dopuścić do poceptania własnej godności. Najważniejsze to wyjść przynajmniej w takim stanie, w jakim się weszło. Nie można dać się upokorzyć, dopuścić do akrzywienia charakteru. Trzeba wnosić do więzienia wartości moralne, etyczne, a nie przejmować złych tradycji więziennych. Nawet tam można stać kłmą się człowiekiem lepszym, bardziej świadomym, bardziej złościwym na skó, które się widzi.

Red: Dochodziły do nas wiadomości, że warunki w Barczewie są bardzo złe, że jesteście szykanowani...

A.S.: Zaczęli nas tu zwozić we wrześniu. Mnie przywieźli z potulic z 7 na 9 IX. Tej samej nocy przybył też z Koronowa Bażuka. ~~JKKXXXXXXXXXX~~ 9 IX dowioziona z Frubienkowa Kropiwnickiego, sostrzolina-Bednarza i Kosmowskiego. Jako ostatni przyjechał Frasymluk. Umieszczono nas w oddzielnych celach na oddziale XIV nepresyjnie-izolacyjnym. Jest on nie skanalizowany, za wyjątkiem jednej sześcioposobowej celi. Początkowo dawano nam dwa razy dziennie po wiadrze wody na całą celę i dwa razy dziennie opróżniano "bombę". Nie było gdzie wylać wody po umyciu czy praniu. Służą zgolono nam brody i wąsy, Bednarz przy okazji zrobił gusa. We wszystkich powoływano się na regulamin, że powinien być dla wszystkich jednaki. Tymczasem regulamin da się dość dowolnie interpretować i nie widzieliśmy powodu, żeby reagować z tego, co już wywalczyliśmy gdzie indziej: kontaktów między celami, sabożystw, dźwięczonych spacerów, możliwości nauki. Wyglądało na to, że powołując się na regulamin chcą nas skamać. Być może uważali, że po amnestii, z mniejszą liczbą ludzi im się to uda. Od początku bądaliśmy, żeby nas posadzili w jednej celi. Ja siedziałem z Kosmowskim, Kropiwnicki z Bednarzem a Bażuka oddzielnie. Użytkowałem się dowiedzieć u wychowawcy, co dzieje się z Bażuką, którego nie widziałem od dnia przyjazdu. Powiedziało, że nie powinno mnie to interesować. Domagaliśmy się też kontaktu z K P Nowoami, których nawet na spacer wypuszczali oddzielnie. Żądaliśmy celi na świetlicę z tablicą i stolikami, żeby można było się uszyć, poprawy warunków sanitarnych. Władze więzienne nie reagowały na nasze postulaty.

Red: Wtedy rozpoczęliście głodówkę...

A.S.: Rozpoczęła się 13 X, Frasymlika nie było jeszcze wtedy w Barczewie, dołączył później. Na początku nie chcieli sabrać naszego jedzenia z cel. Może po to, by Urban mógł powiedzieć, że w czasie głodówki mieliśmy własne łarcia. Po kilku dniach przyszedł po raz pierwszy felczer. Zostaliśmy zważeni, zmierzzył nam ciśnienie. Potem zrobiono badania, stwierdzono białość w moczu i aceton we krwi. Następnie dnia przyszedł lekarz i zapowiedział, że bądziemy sztucznie dokarmiani. Uprzedziliśmy, że bądziemy stawiać czynny opór i żeby przygotowali sobie zapas gipsu i szyn Kranera. Głodówka przy sztucznym dokarmianiu traci sens: rzen rurę można człowieka odżywiać nawet kilka miesięcy, przy okazji ramiąc mu przełyk, krtani, przewód pokarmowy. Pierwsza próba pertraktacji odbyła się tydzień przed końcem głodówki. Naczelnik próbował nas skusić na częściową realizację postulatów, np. przeniesieniem do skanalizowanej celi. Nie zgodziliśmy się, aby poprawa naszych warunków odbyła się kosztem innych więźniów. Teraz dzięki nam na całym oddziale przeprowadzają kanalizację, chociaż początkowo mówili, że jest to niemożliwe.

Mia mnie krytyczony był 15-ty i 16-ty dzień. Nie miałem nawet siły iść na spacer. 1 X, po osiemnastu dniach przerwaliliśmy głodówkę. Historyczny moment, gdy wypiliśmy zrobiony przez nas bulion z jajkiem.

Red: Co uzyskaliście w wyniku głodówki?

A.S.: Bardzo wiele. Przede wszystkim to, że jesteśmy razem. Celi jest niedużo, 15 metrów kwadratowych, ale po skanalizowaniu oddziału przeniesić nas mają do cel dwuosobowych zapewniając możliwość kontaktowania się. Szykują świetlicę, w której będą mogli korzystać wszyscy więźniowie. Na razie przynieśli nam telewizor do celi. Codziennie robimy sobie prasówki. Zaczęliśmy dostawać tygodniki, chociaż bez "Polityki", "Tygodnika Powszechnego", "Przeglądu Technicznego", "Życia Gospodarczego".
/ciąg dalszy na str. 2 /

Wciąż daleko zastr. 8
 Nie dostajemy od K P N - który ma na nie zgodę jeszcze z rakwiedkiej. Nie potwierdza nam, że możemy mieć światło po 21-szej, ale nie egzekwują gaszenia, mamy tylko jedną lampkę i możemy czytać wieczorami. Mamy też magnetofon z kasetami do nauki języka. Zrobili nam parawan z prześcieradeł przy sanitariacie, co przecież jest absolutnie podstawowa i nawet nie powinniśmy się o to upominać. Dali nam też kilka nożyczki i przybory do golenia. Oprócz odzieży więziennej nosimy też swoją: szalik, swetry, szaliki, rękawiczki. W ogóle wydali nam z magazynu wszystko, z czym mogliśmy się dostać do Barczewa. Okazało się, że regulamin nie stoi na przeszkodzie. Władze nie wywiązały się do końca ze swoich obietnic. Zgodził się na odwiedzenie w Barczewie więziennego co tydzień. W tej chwili nabożeństwo jest dla nas szczęściem, chcieliśmy - i to nam przyrzeczono - żeby msza była dla wszystkich. Wobec kapłana w Barczewie wszyscy są równi.

Wielką tajną gródką jest bardzo korzystny. Zmieniło się nastawienie do nas. Pokaźni nie poddamy się uniformizacji, że nie pogodzimy się z regulaminem, który zakłada jednolity wygląd skazanych i cel, który upokarza i poniża człowieka. Stosujemy się do twórców faktów dokonanych. Nie wstawiamy na apel, kładziemy się w cieniu dnia na łóżku, nie wystawiamy kostki. Ponieważ nie zapewniono nam kontaktu z K P N - więc co dzień kolejno każdy z nas rozmawia z nimi przez okno.

Największym wrogiem człowieka odbywającego karę jest strach przed upomnieniem się o swoje prawa. Mimo takich warunków, jakimi przawitało nas Barczewo okazało się, że dzięki zdecydowanej akcji można wiele zmienić nie tylko dla siebie ale i dla innych więźniów. Chcielibyśmy, aby to co wywalczyliśmy zostało zagwarantowane na przyszłość, żeby kolejni ludzie nie musieli podejmować tej walki na nowo.

Rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban potwierdził, że "Sterech" z pośród działaczy K P N i śledzi w sprawie "Solidarności" oczekujących obecnie na procesy w Barczewie, mogłoby wyjść na wolność pod warunkiem opuszczenia granic PRL.

Ze swojej strony uważamy, że prostszym rozwiązaniem byłaby emigracja z Polski gen. Wojciecha Jankowskiego, wicepremiera Mieczysława Rakowskiego, samego Jerzego Urban i ich podobnych.

Do wszystkich mamy prośbę, abyśmy pamiętali o naszych WIEZIONYCH PRZYWODCACH, wysyłając im kartki z życzeniami-pozdrowieniami-czekają na to. Łatwiej będzie im przetrwać, pozwoli to mądrzej myśleć o przyszłości.

Oto adresy Zakładów karnych, w których przebywają z Regionu Łódzkiego:

Z.K. Barczewo 11-010 ul. Klasztornej 5 / Jerzy Kropiwnicki i Andrzej Słowik /

Z.K. Warszawa ul. Rakowiecka / Grzegorz Palka /

Z.K. Kołczyża ul. Redwederska 19 / Jerzy Chłczyński i Ryszard Kostrzewa /

DO EKSTREMISTY

Zatwardziałego ekstremistę
 Los spotkał tak surowy,
 że go śpiącego gonczym listem
 Bo przeczył drań, że mamy system
 I ustrój p e s t e p o w y.

O, głupi, głupi ekstremisto!
 Nie mogłeś to azali!
 /zresztą najzgodniej z prawdą bystą,
 Uznać ustroju rzeczywistość
 Za p o s t e p o w y ... paraliż!

OPOKA będzie rozprowadzana bezpłatnie, gdyż wychodzimy z założenia, że powinna być powszechnie dostępna i docierać do możliwie szerokich rzesz czytelników. Z praktyki wiadomo, że pisma odpłatne mają stosunkowo mały krąg odbiorców. Nie mając jednak stałych dochodów, tak długo będziemy mogli wydawać pismo, jak długo pozwoli na to ofiarność czytelników. Będziemy więc zawsze wdzięczni za każdą ofiarowaną złotówkę, przede wszystkim jednak, za dostarczanie koniecznych materiałów - matryce, papieru i farby. Można je dostarczać drogą zwrotną poprzez kolporterów pisma. Dziękujemy za dotychczas okazaną nam pomoc, która przyczyniła się do powstania kolejnego /pod nowym tytułem/ numeru.

Składki na działalność ostatnio wpłacili/w tys. zł/: Pap 1; Heban 0,5; Modrzew 0,5; Cypka 0,4; Ważesa 0,3; Album 1; Koziorożec 2,35; Emil 0,6; Witold 0,2 - dziękujemy. Dziękujemy też: Drugiemu za matryce, Ojcu za papier i Wytrwałemu za papier.